

Dziwne koleje fotografii z okopów zanim odnalazła swą właścicielkę

W październiku 1916, gdy wojska koalicyjne pod Verdunem po długich walkach odebrały Niemcom zajęty przez nich fort Douamont, biorący udział w ataku sierżant angielski Steet natrafił w zdobytym forcie na widok, który go wprawił w zdumienie: wśród prawdziwego piekła, jakie po huraganowym ogniu artylerji przed stawiały pozycje niemieckie, pośrodku pogruchotanych betonowych kazamat, popłatanego żelastwa i niezliczonych trupów, widniała na szczątkach jednej ze ścian fotografia z twarzą człowieka pogodnie uśmiechniętej dziewczynki.

Kontrast między fotografią a jej otoczeniem był tak silny, że Street na chwilę przystanął i nie przedłużając czasu, zdecydował się na kontynuowanie ataku, póki fotografia nie schowała. Nie roztawał się z nią odtąd przez cały czas wojny, jakby z drogocennym talizmanem, a gdy wreszcie powrócił zdrowo do rodzinnego Bradford, fotografia została umieszczona w jego domu na honorowym miejscu i ochrzczona na mianem „Baby” (dziecina). Co roku na wilej Baby otrzymywała swoją specjalną choinkę.

Ale panią Street dręczyła ciekawość, kim jest tajemnicza dziewczynka. Znalazłszy na jej odwrocie stempelkę z firmą fotografa, odrysowała wiernie wszystko, co tam było wydrukowane (choć nie rozumiała ani słowa) i pod takim

adresem wysłała w świat list, w którym prosząc o odpowiedź, kogo przedstawia, że prosi zarazem o zwrot fotografii, gdyż to jest jej „kochana przybrana siostra córka”. Adres brzmiał: „Jego Ces. i Król. Wysokości, Franciszka Ferdynanda, arcyksięcia Austrii i Este, fotograf nadworny i malarz akademicki, Litomierzycy, Łobozycy, Jan Häusler”.

Było to zaś już w roku 1934. Bywają jednak wypadki, że pocztą potrafi rozwiązywać zawiłe rebusy: i tak więc fantazyjnie adresowany list pani Street po wielu miesiącach dotarł przecież do Czechosłowacji i został doręczony fotografowi. Ten, nie rozumiejąc ani słowa po angielsku, udał się do sąsiada, kupca, gdzie do spółki poczęli odcyfrowywać treść. Ale jakżeż ustalić, kogo fotografia przedstawia, gdy się po 20 latach niema już ani kliszy ani żadnych zapisków?

Wtem drzwi się otwierają i do sklepu wchodzi starszy pan. „Ależ to moja córka! — woła, rzuciwszy okiem na zdjęcie. — Posłałszy w roku 1916 tę fotografię memu najstarszemu synowi, który wkrótce potem poległ na froncie”.

Pewnego dnia pani Street ujrzała przed sobą młodą studentkę filozofii. „To ja jestem tą szóstą przybraną córeczką pani. Ale fotografię pragnęłabym zachować,

gdyż to jedyna dla nas pamiątka po bracie, którego tak bardzo jeszcze dotąd opłakuje mama, a którego ja sama całkiem już nie pamiętam: byłam przecież wtedy małym dzieckiem”.

Dobrze mówi przysłowie: „Góra z górą...”

Shirley Temple koleżanką Roosevelta Tytułomania w Ameryce

Stan Kentucky w Stanach Zjednoczonych cieszy się osobliwą popularnością ze względu na łatwość, z jaką otrzymuje się tam rangę i tytuł wojskowy honoris causa. A wiadomo, że Amerykanie są niezmiernie łasi na tytuły. Otóż kiedy lepiej sytuowany obywatel amerykański może w Kentucky zostać kapitanem lub pułkownikiem honorowym.

Komu przyznaje się taki stopień? Zapytajmy lepiej, komu się go nie przyznaje. Bo oto na liście kapitanów i pułkowników figurują gwiazdy filmowe, bokserzy, śpiewacy, sportowcy, fryzjerzy, detektywi, agenci giełdowi etc.

Mała Shirley Temple jest... pułkownikiem kawalerji honoris causa. Ale jest nim także prezydent Roosevelt, a również Mae West, Al Jolson, król prasy Hearst, Eddie Cantor, Mary Pickford etc. etc.

Do otrzymania tytułu nie są wymagane żadne formalności, a kobiety i dzieci mają te same

Mówiąc o Napoleonie, jego szczególnie gwiedzie i jego geniuszu, zapomina się zwykle o tych, którzy mu tak walczyli o jego triumfów pomagali: o jego marszałkach. Tę niesprawiedliwość historii wyrównuje obecnie angielska książka A. C. Macdo-

nella, wykazująca szczegółowo, jak wielką rolę w epopei napoleońskiej przypadła tym 26 marszałkowskim buławom. Znajdujemy tam m. in. także interesujący szczegół: jak się cesarz Francuzów kapał w Dunaju.

Było to w czerwcu 1809, gdy po bitwie pod Aspern (w której po raz pierwszy wśród poległych znalazł się jeden z marszałków Lannes) Francuzi przez półtora miesiąca musieli czekać w Wiedniu zbierając siły, aby powtórnie spróbować sforsowania Dunaju. Pewnego upalnego czerwcowego popołudnia pilnujące rzeki placówki austriackie zauważyły na

drugim brzegu, na obsadzonej przez Francuzów wyspie Lobau, dwóch sierżantów, którzy ze szczególnym upodobaniem zażywali kąpiei w rzece.

— Francuzi też ludzie, niech się ochładzają w wodzie — zdecydowali żołnierze austriaccy i nie strzelali do kąpiących się. Gdybyż byli wiedzieli, że rzekomymi sierżantami byli — Napoleon i Massena, którzy pod pozorem kąpiei badali, gdzie najlepiej przerzucić mosty przez rzekę! W parę dni później rozegrała się bitwa pod Wagram, która zdecydowała o przegraniu kampanji przez Austrię.

Bunt reżyserów filmowych przeciw pomniejszaniu ich roli

Reżyserzy filmowi, pracujący w Ameryce, podnieśli obecnie bunt przeciwko bezgranicznej władzy producentów i t. zw. kierowników produkcji, którzy usiłują zepchnąć reżyserów do roli nieomal inspicjentów, dając im do ręki gotowy scenariusz filmowy, rozbity już na sceny i odsuwając ich całkowicie od montażu, który przy tworzeniu filmu

odgrywa przecież tak doniosłą rolę.

Oficjalny bunt najprędzej-szych reżyserów Hollywoodu wyraził się w tem, że założyli oni własny związek reżyserów, który rozpocznie walkę o artystyczne prawa realizatorów filmowych. Prezesem nowego związku obrany został King Vidor, wiceprezesem Lewis Milestone.

W obronie przed gazem Przygotowania Anglii

W Anglii przygotowanych zostało wkrótce przeszło 30 milionów masek gazowych dla ludności cywilnej na wypadek ataku z powietrza.

Już do końca r. b. będzie przygotowanych zgórą pół miliona ludzi do czynności związanych z odparciem ataku gazowego. Co dwa tygodnie kończy kursy instruktorów w specjalnej szkole w Faldfield trzydziestu ludzi, którzy obejmą później stanowiska instruktorów w swoich osadach i miasteczkach rodzinnych. Wkrótce zostaną też otwarte nowe szkoły instruktorskie w Manchesterze, w Sheffield, w Glasgow etc. Na kursy powoływani są przeważnie członkowie policji, straży pożarnej, urzędnicy samorządowi, lekarze, pracownicy Czerwonego Krzyża.

Lepiej późno niż wcale, powiedzieli sobie Angliści i zabrali się energicznie do pracy, nad uzupeł-

nieniem swej mocno dotąd zaniedbanej obrony przeciwgazowej oraz wzmocnieniem równocześnie słabo rozbudowanej floty podwodnej. Lekcja abisyjska nie poszła na marne.

Więcej mężatek niż mężów

Ogłoszone ostatnio dane statystyczne miasta Wiednia za r. 1935, przynoszą doskonały kawał. Otóż statystyka małżeństw wykazuje 422.000 małżonków i 424.000 żon. A zatem o 2000 żon jest więcej niż mężów. Owdowiali, rozwiedzeni i żyjący w separacji są wymienieni osobno. Należy się więc tylko mniemać, że mężowie tej „nadwyżki” stale zamieszkują poza Wiedniem, będąc tam stale zajęci.

Alkohol a śmiertelność Pouczające cyfry

Konsumcja alkoholu w wiekach dawniejszych była stosunkowo niewielką, na co wpływała nie możliwość otrzymania większych ilości alkoholu naraz. Tak więc w Monachjum np. w latach 1564—1568 padało na jednego mieszkańca 68 litrów piwa rocznie, wówczas gdy w r. 1880 stosunek ten wynosił już 445 litrów. W Italji konsumowano w latach

1881 — 1890 rocznie 95 litrów wina na mieszkańca, w latach 1906 — 1910 — 129 litr. Cyfry te wskazują wyraźnie w jakim stopniu wzrost konsumpcji alkoholu sędził w parze z rozwojem techniki produkcji.

Zarówno jednak w Italji jak i w Hiszpanji zaobserwowano po kilku latach dobrej produkcji wina wzrost liczby zachorowań i zgonów. Statystyki angielskie przyjmując cyfrę 1000 zgonów jako normę porównania, stwierdzają, że wśród kelnerów wynosi 2003, wśród pracowników w browarach 1398, wśród muzyków 1505, wśród woźniców 1432.

Gdy po wojnie spadła konsumpcja alkoholu, zmniejszyła się też liczba zgonów w Europie zachodniej.

Wieloletniość znika w Egipcie 147 małżonków 4 żon

Rząd egipski prowadzi dopiero od roku 1930 statystykę oficjalną. Zajmuje się specjalny departament w ministerstwie spraw wewnętrznych tą statystyką. W r. b. po raz pierwszy departament ten podał bardzo ciekawe dane, dotyczące ilości oraz charakteru zawartych małżeństw w Egipcie. W ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy roku ubiegłego zostało zawartych w Egipcie 302.862 małżeństw. Z tych było 233.309 małżeństw pojedynczych, t. zn. z jedną żoną. Małżeństw z 2 żonami zawarto 17.950, z trzema — 1456,

z czterema — 147. Wiek przeciętny małżonek wynosił 19 lat, małżonków 24 lata. Małżeństwa poniżej 16 lat są w Egipcie zabronione. W tym samym okresie czasu przeprowadzono 43.608 rozwodów. Z tych było ponad 7000 wypadków rozwodów po sześciu miesiącach wspólnego pożycia, 4500 w ciągu drugiego półroczu po ślubie, 18.500 w drugim względnie trzecim roku wspólnego pożycia. Bezdzielnymi było z tych rozwiedzionych małżeństw 30.195. Spowodowi niewierności rozwiedziono się w 405 wypadkach.

Lody „PINGWIN” w opakowaniu DO NABYCIA WSZĘDZIE

MARJAN MALKOWSKI

20)

TAJEMNICA ZA KAŻDEMI DRZWIAMI

Powieść

— Doprawdy... przykro mi, ale śledztwo nie posuwa się błyskawicznie — bąkał Adulski. Piękność Izy krępowała go i żenowała — posuwamy się po tak niedostępnym terenie... a przytem to uparte milczenie wszystkich.

Martenowa słuchała, jej ciemne brwi zdawały się tworzyć jedną prostą linię nad oczami.

— Czasem — zaczęła cicho... — niema się właściwie co mówić. Bywają rzeczy pozornie bez znaczenia, które później okazały się niezmiernie ważne. Myślałam dużo nad tem, o co mnie pan sędzia pytał i zastanawiałam się, czy rzeczywiście powiedziałam wszystko, co mogłoby mieć jakieś znaczenie... i oto sędzę, że nie powiedziałam wszystkiego...

Komisarz Pietraszek wzrok od okna oderwał i notes z kieszeni wydobyl.

— Nie są to oczywiście fakty tylko wrażenia, wrażenia, których doprawdy nie potrafię usprawiedliwić, jakkolwiek, mam prawie pewność, że są zgodne z rzeczywistością.

Komisarz Pietraszek westchnął, schował z rezygnacją notes, przybierając z powrotem pozę pełną zniechęcenia.

— Trudno mi o tem mówić... Są to sprawy tak poufne, tak ściśle osobiste... Spuściła na chwilę powieki i wyraz głębokiego znużenia odbił się na jej twarzy.

— Rozumiem panią doskonale... ale być może, właśnie te sprawy oświetlą jaśniej zagadkę, którą mamy do rozwiązania.

— Pytał mnie pan sędzia, czy nie przypuszczam, aby jakie inne powody mogły wywołać ów zły nastrój Juliana, jaki ogarniał go często w ostatnich miesiącach... otóż sędzę, jakkolwiek na razie zaprzeczam, że powodem tej zmienności usposobienia było coś innego, niż praca... była nim kobieta.

— Aaa... sędzia Adulski uniósł się lekko w fotelu, lecz opadł natychmiast.

Blady rumieniec wystąpił na policzki Martenowej.

— Nie chcę by mnie pan źle zrozumiał, panie sędzio. Nie mam na myśli żadnej nowej miłości... przeciwnie. Sądzę a nawet jestem przekonana, że było to raczej jakieś dawne zobowiązanie, które teraz przez jakiś przypadek, nie wiem jak, przypomniane, ciążyło mu i krępowało go nieznośnie. Nieraz w rozmowach ze mną, w dniach ostatnich, gdy układaliśmy jakieś plany na przyszłość, dodawał często, „gdy będę wolny”...

— A ta kobieta, nigdy o niej nie wspominał?

Potrząsnęła głową.

— Mówiał już panu, nie mam żadnych danych, żadnych faktów, nic tylko wrażenie, wrażenie splecione z tysiąca półślówek, westchnień, gestów... z tysiąca drobniactw, na które zwrócić uwagę, które pojąć potrafi tylko kobieta, kochająca kobietę.

— Więc sądzi pani — komisarz Pietraszek poruszył się niecierpliwie w swoim kącie — więc sądzi pani — że jakaś kobieta chce zatrzymać Chołyńskiego przy sobie zastrzeżając go z rewolweru?

— Panie komiszarzu... Sędzia rzucił Pietraszkowi pełne wyrzutu spojrzenie.

— Sądę — głos Martenowej był stłumiony, ale stanowczy — że kobieta, która czuje, że traci nazawsze ukochanego człowieka, może w przystępie rozpaczyci zabić go, by nie obdarzył innej szczęściem, jakiego jej odmówił... mógł to być taki odruch bezrozumnej zemsty. Nie przypuszczam innego motywu tej zbrodni... Julian nie miał przyjaciół, ale nie miał i wrogów... zresztą śmierć jego komuż przyniosłaby pożytek?

Patrzyła w twarz sędziego, jakby od niego czekała odpowiedzi.

— Zapewne... to właśnie i my chcielibyśmy wiedzieć — bąkał niewyraźnie.

Podniosła się wysoka i zgrabna w płynnych linjach czarnego płaszcza, obejmującego ciasno jej biodra a rozszerzonego i pofałdowanego fantastycznie na ramionach: — To już wszystko co miałam powiedzieć.

— Hm... — Chrząknięcie komisarsza Pietraszka było, bardzo znaczące — myślałam, że zechce pani objaśnić, jaki miała cel wczorajsza wizyta niejakiej pani Będrzeckiej u pani w Pruszkowie?

Zwróciła się twarzą, w stronę komisarsza Pietraszka i swoje ciemne, niegłęboce żrenice zatrzymała na chwilę w jego oczach.

— A... nie sądziłam, że to pana interesuje...

— Szkoda, jestto sprawa, która interesuje mnie bardzo.

— Sama dobrze nie wiem, czego ona chciała odemnie. Dziwna jakaś staruszka. Powiedziała mi, że dowiedziała się z gazet o śmierci Juliana, że wypadek ten wstrząsnął nią, bo rozegrał się w domu, w którym ona mieszka, a przytem młodość ofiary wzbudziła w niej żywe współczucie... Mówiła wreszcie, że jest zamożna, więc pragnęłaby przyjąć z pomocą rodzinie zmarłego, jeśli jaką zostawił... a w końcu spytała, czy pozwoliłabym postawić pomnik na jego grobie... Wydała mi się jakaś jakby trochę nienormalna a przytem dobra i pocziwa... Pan się nią interesuje, tą osobą? Ale chyba nie w związku z naszą sprawą?... Ta wąż schorowana staruszka niezdolna do takiego okropnego czynu.

— Ta wąż, schorowana staruszka znalazła jednak dość sił, by pojechać sama do Pruszkowa, wymknąwszy się z pod opieki swej służącej... mruknął komisarz, nie patrząc na Martenową.

Pani Iza zwróciła się do sędziego.

— Różne dziwactwa mają starzy samotni ludzie. Ta kobieta ujęła mnie, musi być dobra. Miała łzy w oczach, gdy mówiła ze mną o Julianie.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefon: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgozbiór i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarzkie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a luty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.